



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(720)

66. posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w dniu 2 kwietnia 2003 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Spotkanie z kierownictwem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, poświęcone kierunkom działań legislacyjnych w obszarze „Rolnictwo” w przededniu akcesji Polski do Unii Europejskiej.

(Początek posiedzenia o godzinie 8 minut 30)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Pieniążek)

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Józef Pilarczyk:

Witam senacką Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi – pana przewodniczącego Jerzego Pieniążka i pozostałych panów senatorów.

Pan minister Tański serdecznie przeprasza, ale z uwagi na pilne, nieprzewidywane zajęcia, na początku posiedzenia przez pół godziny go nie będzie. Dołączy potem. Z jego upoważnienia jeszcze raz serdecznie wszystkich witam.

Zapewne, Panie Przewodniczący, Wysokiej Komisji nie są jeszcze znane zmiany w składzie kierownictwa resortu, stąd też chciałbym przedstawić kierownictwo w nowym, od poniedziałku już pełnym, składzie. Wszyscy, którzy mieli być zatrudnieni, są już zatrudnieni.

Jerzego Plewy przedstawiać nie muszę. Zakres jego obowiązków jak na razie się nie zmienił.

Pani minister Zofia Krzyżanowska, podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa. Jak znam panią minister, to zawsze w FAPA, a wcześniej...

(Głos z sali: FAPA jest w ministerstwie.)

FAPA jest w ministerstwie, jest bardzo związana z pracami ministerstwa. Wszystkie analizy, szczególnie w okresie przedakcesyjnym, wychodziły spod jej ręki. Również i senacka komisja zawsze ceniła sobie wszystkie analizy ekonomiczne, takie wariantowe analizy zagrożeń i korzyści wynikających z negocjacji.

Chciałbym przedstawić sekretarza stanu w ministerstwie rolnictwa, pana Wojtka Olejniczaka, dotychczas posła. Pan minister Tański powierzył mu zagadnienia, którymi zajmuje się Departament Rozwoju Wsi, w tym również sprawy związane z funkcjonowaniem ośrodków doradztwa rolniczego i Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Do pana Olejniczaka należy współpraca z organizacjami i związkami rolniczymi, a także zajmowanie się wieloma jeszcze innymi problemami, które rozpatruje Departament Rozwoju Wsi oraz Departament Budżetu i Finansów.

Nie mówiłem o zakresie obowiązków pani minister Krzyżanowskiej. Głównie będzie się ona zajmować sprawami dotyczącymi funduszy strukturalnych, przygotowaniem od strony technicznej, proceduralnej tych programów, z których będziemy mogli korzystać po wstąpieniu do Unii Europejskiej. W skrócie można powiedzieć, że minister Krzyżanowska odpowiada za dobre przygotowanie procedur i organizacji instytucji, które mają dać szansę na pełne wykorzystanie środków unijnych. Nadzoruje ona działania Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, a także zajmuje się

zagadnieniami, które są rozpatrywane w Departamencie Pomocy Przedakcesyjnej i Funduszy Strukturalnych. Tak to się nazywa? Chyba tak.

Pan minister Andrzej Chodkowski, podsekretarz stanu, koordynuje te zagadnienia, które leżą w kompetencjach Departamentu Gospodarki Ziemią i Infrastruktury Wsi. Jest to między innymi ustawa o biopaliwach, jest to też ustawa o ustroju rolnym, a więc ważne w najbliższym czasie dwa dokumenty. W sposób pośredni w jego kompetencjach leży również może nie nadzór, bo to za mocno powiedziane, ale współpraca z Agencją Własności Rolnej Skarbu Państwa. Mówię: współpraca, bo nadzór leży w kompetencjach ministra skarbu. Pan minister Chodkowski koordynuje też zagadnienia, którymi zajmuje się Departament Przetwórstwa i Rynków Rolnych.

I to chyba już wszystko. W zakresie moich obowiązków jak na razie nic się nie zmieniło. Nadal pozostaję w Departamencie Produkcji Zwierzęcej i Weterynarii, Departamencie Produkcji Roślinnej oraz Departamencie Rybołówstwa.

Ze ścisłego kierownictwa resortu wymieniałem już wszystkich. Jest też obecny dyrektor – nie wiem, jak to się fachowo nazywa – szef gabinetu politycznego, pan Jarosław Dąbrowski.

Jest pan dyrektor Paradowski, wicedyrektor Departamentu Pomocy Przedakcesyjnej i Funduszy Strukturalnych, i...

(Głos z sali: Marek Kołbicki.)

Tak. Radca ministra w gabinecie politycznym, dawniej, jak sobie przypominam, szef KRUS.

Jest także pani dyrektor Maliszewska, zastępca dyrektora Departamentu Budżetu i Finansów.

Panie Przewodniczący, to tyle tytułem wprowadzenia. Jak rozumiem, nasze spotkanie ma mieć charakter formalny, czyli ma się odbyć normalne posiedzenie senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dlatego też jeszcze raz serdecznie wszystkim witam i oddaję głos panu przewodniczącemu.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Szanowni Państwo!

W imieniu komisji mam zaszczyt otworzyć nasze posiedzenie w gościnnych progach Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Dziękuję bardzo panu ministrowi za zaproszenie. Mamy nadzieję, że niedługo będziemy też mogli spotkać się z panem ministrem. Dziękujemy za możliwość odbycia posiedzenia tutaj tak rano i w tak w miłej atmosferze.

Szanowni Państwo, aby formalnościom stało się zadość, chcę powiedzieć, że nasz porządek przewiduje punkt pierwszy: kierunki działań legislacyjnych w obszarze „Rolnictwo” w przededniu akcesji Polski do Unii Europejskiej, i punkt drugi: sprawy organizacyjne.

Chciałbym jednak, aby to posiedzenie komisji miało inny charakter niż zwyczajowe posiedzenia. Chciałbym, abyśmy mogli porozmawiać o zasadach współdziałania ministerstwa z komisją senacką.

Chciałbym zapytać, czy ktoś z senatorów miałby uwagi do takiego porządku i do takiej, bym powiedział, niekonwencjonalnej metody dzisiejszego procedowania?

Nie ma uwag. Dziękuję.

Uważam, że porządek został przyjęty.

Informuję, że zgodnie z listą obecności mamy kworum i możemy procedować. Chciałbym przedstawić, Szanowni Państwo, naszą stronę.

Myszę, że należy zacząć od doktora Janusza Lorenza, wiceprzewodniczącego komisji z Warmii, byłego wojewody olsztyńskiego, eksperta Organizacji do spraw Wyżywienia i Rolnictwa, który spędził trochę czasu jako ekspert FAO w Stanach i ma duże doświadczenie w przemyśle mięsnym. Jest ono naszą podporą w zakresie produkcji zwierzęcej.

Drugi senator, Tadeusz Bartos, to działacz „Agromy”, jej honorowy prezes z ziemi świętokrzyskiej, specjalista, wieloletni szef kieleckiej „Agromy”, działacz Ludowych Zespołów Sportowych, współorganizator targów „Agromasz” w Kielcach, największych w branży technicznej w rolnictwie.

Senator Andrzej Anulewicz pochodzi z Podlasia, z części położonej w województwie mazowieckim. Szef Centralnego Związku Spółdzielczego „Samopomoc Chłopska” w Polsce, doświadczony działacz spółdzielczy, nasz przedstawiciel i przedstawiciel tego związku w krajowej radzie Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Senator Anulewicz reprezentował też nas jako komisję na pierwszym spotkaniu parlamentarzystów polskich w Strasburgu.

Proszę państwa, następny senator to profesor Marian Kozłowski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Specjalista od produkcji zwierzęcej, przede wszystkim od żywienia i hodowli trzody chlewnej. To wieloletni parlamentarzysta, był bowiem posłem, a w tej chwili jest senatorem.

I kolejny senator, senator Józef Dziemdziała, wiceszef Komisji Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego, rodem z ziemi łowickiej. Dziś mieszka w Zgierzu. Był zawodowym strażakiem wojewódzkim w Łodzi, a także pierwszym starostą zgierskim. Dziś jest również członkiem naszej komisji.

I pani sekretarz Joanna Kowalska. Nigdy mi nie chcą przejść przez gardło słowa „starszy sekretarz”, ale tak ma w tytule. Pani sekretarz jest po kuźni kadr rolniczych w Warszawie. Ma bogate doświadczenie w pracy, zarówno na tej uczelni, w Agencji Rynku Rolnego, jak i w Kancelarii Sejmu oraz Kancelarii Senatu.

Nasza komisja składa się z dziesięciu parlamentarzystów, jest tutaj część z nich. Chcę państwa poinformować, że akurat wszyscy obecni jesteśmy z jednej opcji – tylko senator profesor Kozłowski wystąpił niedawno z SLD – mamy więc niecodzienną sytuację.

Drugim wiceprzewodniczącym jest kolega z „Samoobrony”, nazywa się Sławomir Izdebski. Dzisiaj dzwonił, że nie ma czasu, aby uczestniczyć w naszym posiedzeniu, ale się tym zbytnio nie martwimy.

Wśród nas jest też Henryk Stokłosa. Znamy go wszyscy, więc nie muszę go przedstawiać.

Jest również wicemarszałek Ryszard Jarzembowski, który ma swoje parlamentarne obowiązki.

Niedługo wśród nas będzie jeszcze jeden senator, Zbigniew Gołąbek, który zgłosił akces do naszej komisji.

Razem jest nas dziesięciu, będzie jedenastu.

Szanowni Państwo, chcę jeszcze państwu przekazać taką informację. Nie wszyscy współpracowali z nami bezpośrednio, ale z Wojtkiem Olejniczakiem się znamy, bo on jest z tej samej ziemi, co my i kolega Dziemdziała. Dlatego chcieliśmy się spotkać z wami i porozmawiać o zasadach współdziałania, szczególnie w zakresie...

(Głos z sali: Panie Przewodniczący, trzeba powiedzieć, że to jest ziemia łódzka.)

(*Głos z sali: Sieradzka.*)

Z formalnego punktu widzenia nie ma ziemi łódzkiej, jest sieradzko-łęczycka. Tak się ona nazywa historycznie i geograficznie. A Łódź jest dziś stolicą tej ziemi.

Szanowni państwo, chcieliśmy się z wami spotkać, poznać i jednocześnie uzgodnić pewne zasady współdziałania w okresie do referendum, jak również potem. Z częścią z was spotykaliśmy się na bieżąco więc, Panie Ministrze, Szanowni Państwo Ministrowie oraz Szanowni Dyrektorzy, wiecie, że komisja senacka – może powiem nieskromnie – jest oazą pragmatyzmu, spokoju i pewnej kultury pracy, wnika w meritum spraw, a nie w spory polityczne. Nie zdarzyło się, abyśmy podejmowali jakąś decyzję większością głosów. Zawsze tak długo procedujemy, zastanawiamy się, aż głosowania są właściwie jednomyślne. Nie jednogłośnie, a jednomyślne. Bywa, że ktoś tam czasem się wstrzyma od głosu czy sprzeciwi, dlatego że trzeba dopracować nasze stanowisko, aby ono było głęboko przemyślane. To jest jedna kwestia.

Druga kwestia. Uważamy, że senacka komisja rolnictwa jest po to, aby współdziałać z ministerstwem, deklarujemy więc możliwość skorzystania z senackiej drogi legislacyjnej, jeżeli będzie taka potrzeba. Myślę, że wszyscy znają regulamin pracy Sejmu i Senatu, ale dla przypomnienia powiem, że najpierw rządowy projekt ustawy trafia do Sejmu, a następnie wędruje do Senatu. Senat może dokonać poprawek, ale jeżeli jest to nowelizacja to tylko w materii, która była nowelizowana w Sejmie. Jeżeli Sejm dokona zmian niezgodnie z wolą ministerstwa czy rządu, my nie możemy tego zmieniać, a więc projekt wraca do Sejmu i okazuje się, że właściwie jest pewien pat. Dzisiaj przy układzie politycznym, jaki jest w Sejmie, mogą być kłopoty. W momencie, kiedy jest potrzeba, aby dalej sprawnie i szybko przeprowadzić inicjatywę, deklarujemy, że możemy ją przejąć jako Senat. Uzgodniliśmy to z marszałkiem Jarzembowskim i marszałkiem Pastusiakiem. Wtedy ustawa wędruje do Sejmu w wersji, którą my chcemy. W Sejmie dokonywane są zmiany, po czym projekt wraca do Senatu. My zaś powracamy do pewnych zapisów, które są dla nas ważne, istotne i korzystne. Mówię o tym, abyśmy mieli świadomość, że możemy z tej ścieżki korzystać.

I następna kwestia. Szanowni Państwo, mamy zwyczaj, że na wszystkie posiedzenia zapraszamy wszystkie dwanaście organizacji, bo podczas Kongresu Rolnictwa Polskiego widzieliśmy, że tyle tych organizacji rolniczych jest. Zapraszamy, rozmawiamy. Często robimy jedno spotkanie ze wszystkimi przedstawicielami organizacji, aby podyskutować, wygadać się, wyżalić, aby – jak to niektórzy mówią – poprotestować, popostulować, popomstować. Później zaś, w swoim gronie, podejmujemy decyzje. To też jest ważne, że dajemy szansę wypowiedzenia się wszystkim, a później dopiero my jako parlamentarzyści zabieramy głos i decydujemy. Mówię o tym, bo to jest całkiem inna praktyka niż w Sejmie. Posłowie w Sejmie podczas posiedzenia komisji – byłem na dwóch posiedzeniach, więc wiem – brylują i prezentują swoje stanowisko, zaś zaproszeni goście właściwie są dodatkiem do całości. My w Senacie mamy inną procedurę. Dlatego chciałbym poprosić państwa ministrów o wyrozumiałość wtedy, kiedy ten temat będzie omawiany w Senacie, bo staramy się zawsze dać możliwość wypowiedzenia się także tym organizacjom. Później, w drugiej części posiedzenia albo na kolejnym posiedzeniu, już w swoim gronie, tylko z wami, z przedstawicielami ministerstwa, ewentualnie przedstawicielami innych ministerstw, podejmujemy decyzje. Taką mamy sugestię.

Nie muszę mówić, jaki w Senacie jest układ polityczny. Jeśli pewne kwestie mamy przedyskutowane, jeszcze się nie zdarzyło, aby to, co ustaliła senacka komisja rolnictwa i co było uzgodnione z ministrem koordynatorem, nie zostało przyjęte.

Jest jeszcze kolega Borkowski, którego przedstawiam, a który również jest z Podlasia, z części położonej w województwie mazowieckim. Reprezentuje on Polskie Stronnictwo Ludowe. Dwie kadencje do tyłu był sekretarzem Senatu, więc ma bogate doświadczenie. Prowadzi zakłady mięsne. I to jest cała nasza komisja.

Chciałbym, proszę państwa, zaproponować teraz, jeśli taka będzie wasza wola, aby pan, Panie Ministrze, czy może zajmujący się tym członek kierownictwa zechciał nas zapoznać z najbliższym projektem legislacyjnym, który do czasu referendum trafi do parlamentu i nad którym powinniśmy się skoncentrować. Proszę powiedzieć, jak widzicie te kwestie.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Józef Pilarczyk:

Dziękuję bardzo.

Panowie Senatorowie! Panie Przewodniczący!

Chciałbym poinformować, że w Unii Europejskiej 50% ustawodawstwa dotyczy rolnictwa, a gros ustaw związanych jest z bezpieczeństwem żywności, w tym głównie ze sprawami weterynaryjnymi. W Unii Europejskiej problematyka weterynaryjna jest regulowana poprzez około tysiąc aktów prawnych. Dlatego najwięcej zadań, jeśli chodzi o legislację, ale również jeśli chodzi o doprowadzenie do sprawnego funkcjonowania instytucji, związanych jest przede wszystkim z ustawodawstwem weterynaryjnym i instytucjami, które mają wykonywać to ustawodawstwo, w tym głównie z inspekcją weterynaryjną.

Tak więc do czasu naszego członkostwa w Unii Europejskiej w parlamencie musi znaleźć się jeszcze, jeśli chodzi o produkcję zwierzęcą i weterynarię, co najmniej pięć ustaw. Być może podstawowa ustawa weterynaryjna zostanie rozbita na cztery ustawy, ponieważ z tego zrobił się akt prawny, nad którym ani legislatorzy w rządzie, ani w parlamencie nie potrafią już panować. Kilka kolejnych nowelizacji spowodowało, że ta ustawa jest nieczytelna. Jeśli chodzi o weterynarię, prawdopodobnie będziemy mieć więc cztery ustawy. Pierwszą byłaby ustawa o przywozie, przewozie, przemieszczaniu zwierząt, produktów i przedmiotów mogących stanowić zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi, czyli – można powiedzieć – ustawa o weterynaryjnej kontroli granicznej. Drugą ustawą byłaby ustawa o Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej. Trzecią – ustawa o zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt. Czwarta ustawa dotyczyłaby środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego, czyli od strony weterynaryjnej miałyby regulować obrót zwierzętami i produktami pochodzenia zwierzęcego w Unii Europejskiej. Póki co obowiązuje jedna duża ustawa.

W tej chwili przygotowujemy pierwszą z tych czterech ustaw. Ma ona pojawić się w Sejmie w maju po to, żeby w czerwcu została przyjęta. Będzie to ustawa o weterynaryjnej kontroli granicznej. Unia Europejska stawia nam w tej chwili szczególnie wymagania nie tylko, jeśli chodzi o obowiązywanie przepisów, lecz także o sprawność funkcjonowania kontroli granicznej. Ponieważ duża część naszych granic będzie zewnętrzną granicą Unii Europejskiej, stąd też obrót produktami pochodzenia zwierzęcego i zwierzętami na naszej wschodniej granicy musi być doprowadzony do takiego stanu, który odpowiada standardom Unii Europejskiej. W tej chwili modernizujemy i doprowadzamy do tych standardów siedem przejść granicznych. Większość prac wyko-

nywanych jest w ramach programów pharowskich przy udziale środków Unii Europejskiej, a część finansowana jest z naszych krajowych środków.

Chciałbym też poinformować, że muszą się jeszcze pojawić takie ustawy, jak ta, która w tej chwili jest w Sejmie, czyli ustawa o środkach żywienia zwierząt, tak zwane prawo paszowe. Ta ustawa jest w końcowej fazie prac podkomisji. W przyszłym tygodniu w Sejmie będzie jej drugie czytanie.

W trakcie opracowywania jest też w ministerstwie ustawa o doświadczeniach na zwierzętach. Niestety, z ustawy o ochronie zwierząt należy wyłączyć, bo takie jest zalecenie, problematykę związaną z doświadczeniami na zwierzętach. Głównie chodzi tu o zwierzęta laboratoryjne. Nie są to może zagadnienia ściśle związane z rolnictwem, ale w drodze demokratycznej decyzji Rada Ministrów postanowiła, że to ministerstwo rolnictwa przygotowuje tę ustawę.

W trakcie prac parlamentarnych jest ustawa o zmianie ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych. W podkomisji prace nad nią trwają już dość długo. Mam nadzieję, że niebawem się skończą.

W departamencie przygotowany jest projekt ustawy o organizacji rynku mięsa. Będzie to ustawa typowo kompetencyjna. Wejdzie w życie z dniem akcesji. Mówić będzie o tym, kto jakie obowiązki będzie wykonywał, ażeby środki pochodzące z budżetu Unii Europejskiej mogły trafiać do polskich producentów bydła. Będą tam również określone niektóre kwestie związane z działaniami interwencyjnymi, czyli będą wskazane instytucje i procedury, które zaczną obowiązywać po tym, jak Polska stanie się członkiem Unii.

Znowelizowana zostanie również ustawa o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt. Niektóre jej przepisy muszą jeszcze zostać dostosowane do wymogów obowiązujących w Unii Europejskiej.

Z zakresu produkcji roślinnej w tej chwili w Sejmie są dwie ustawy – ustawa o ochronie prawnej odmian roślin, która niebawem trafi do Senatu, a także ustawa o nasiennictwie.

Przygotowywana jest też nowelizacja ustawy o nawozach i nawożeniu.

Znowelizowania wymaga również ustawa o ochronie prawnej roślin uprawnych. Nie będzie w niej jakichś rewolucyjnych zmian – to mają być tylko i wyłącznie takie kosmetyczne poprawki, w pełni dostosowujące nasze ustawodawstwo do wymogów Unii Europejskiej.

Jeśli chodzi o ustawy związane z rynkami rolnymi, będzie sześć nowelizacji. Wszystkie dotyczą tych ustaw, które do tej pory były uchwalone. Nowelizacja dotyczy ustawy o organizacji rynków owoców i warzyw, rynku chmielu, rynku tytoniu i rynku suszu paszowego, czyli wielobranżowej ustawy, która już obowiązuje. Znowelizowana musi być też ustawa o wyrobie i rozlewie wyrobów winiarskich oraz obrocie tymi wyrobami, ustawa o napojach spirytusowych, ustawa o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, a także ustawa o regulacji rynku cukru. Rada Ministrów już skierowała ten projekt ustawy do Sejmu. Nowelizacji będzie również wymagała ustawa o regulacji rynku mleka i przetworów mlecznych. Jak widać, wszystkie podstawowe rynki będą regulowane albo przez już istniejące ustawy, które będą nowelizowane, albo przez nowe ustawy.

Z zakresu rybołówstwa jest jedna ustawa o rybołówstwie morskim i ona jest już w Sejmie. Prace nad nią wstrzymano tylko z uwagi na to, że zmieniła się polityka rybacka w Unii Europejskiej. W Unii Europejskiej podjęto kierunkowe decyzje, ale nie

wydano aktów prawnych. Czekamy na to, aż w Unii Europejskiej pojawią się akty prawne i będziemy mogli dostosować tę ustawę do wymogów unijnych.

Powiem jeszcze o czterech bardzo ważnych ustawach dotyczących finansów i funduszy strukturalnych. Pierwsza dotyczy zmiany ustawy o Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Ten projekt został już skierowany do Sejmu. Druga to ustawa o uruchamianiu środków pochodzących z Europejskiego Funduszu Orientacji i Gwarancji Rolnej. Jest ona potrzebna do tego, żeby można było korzystać ze środków pochodzących z Unii Europejskiej po tym, jak Polska stanie się członkiem Unii. Podobny charakter będzie miała zarówno trzecia ustawa dotycząca Planu Rozwoju Obszarów Wiejskich, czyli jednego ważnego programu finansowego z II filara Unii Europejskiej, jak i czwarta ustawa dotycząca realizacji programów podlegających finansowaniu z funduszy strukturalnych.

Z zakresu spraw społeczno-zawodowych planowana jest nowelizacja ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników. Tutaj rewolucji nie przewidujemy. Już 26 marca rząd przesłał projekt tej ustawy do Sejmu. Przede wszystkim istnieje potrzeba uszczelnienia systemu ubezpieczeń społecznych rolników tak, by wyeliminować patologiczne przypadki korzystania ze środków ubezpieczeń społecznych rolników.

I jeszcze dwie ważne ustawy związane z postulatami protestujących ostatnio rolników. Jest to przede wszystkim ustawa o biopaliwach, która wczoraj została przyjęta przez rząd i w najbliższym czasie zostanie skierowana do Sejmu. Jeżeli zajdzie taka potrzeba, pan minister Chodkowski przedstawiłby generalne zmiany w tej ustawie, bo są one dość istotne w stosunku do tego, co było uchwalone. W tej ustawie dokonały się zmiany, dlatego być może będzie to przedmiotem zainteresowania. Inna ważna ustawa to ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego państwa. Jest ona na etapie prac podkomisji w Sejmie. Pan poseł Ajchler jest przewodniczącym tej podkomisji. Z tego, co wiem, ustawa budzi trochę kontrowersji. Ze strony ministerstwa rolnictwa prace nad nią koordynuje i nadzoruje pan minister Chodkowski. Jeżeli byłyby jakieś uwagi czy pytania związane z kierunkowymi rozwiązaniami, to pan minister może by ten temat rozwinął.

Chciałbym poinformować, że w ubiegłym tygodniu na posiedzeniu Rady Ministrów został przyjęty program „Roczne interwencje Agencji Rynku Rolnego”. Te decyzje, które w ubiegłym tygodniu podjęła Rada Ministrów, dotyczą zobowiązań obydwu agencji, Agencji Rynku Rolnego oraz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, na kwotę blisko 2 miliardów 200 milionów zł, z czego 1 miliard 868 milionów zł to interwencja finansowana przez Agencję Rynku Rolnego, a 300 milionów zł to dopłata do mleka klasy ekstra finansowana przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Było to możliwe dopiero po tym, jak rząd podjął decyzję o poręczaniu przez Skarb Państwa dalszego zadłużania się Agencji Rynku Rolnego. Zadłużenie Agencji Rynku Rolnego może być pokryte poręczeniami w wysokości 1 miliarda 260 milionów zł. Po to, żeby wykonać ten program, który, przyznajemy, nie satysfakcjonuje rolników, trzeba było podjąć taką decyzję.

W programie interwencyjnym przyjęliśmy taką strategię, że po to, żeby regulować rynek, trzeba przede wszystkim likwidować nadwyżki towarów i zwiększać możliwość likwidowania tych nadwyżek. Jeśli chodzi o kontrowersyjną sprawę ceny interwencyjnej na rynku żywca wieprzowego, to powiem, że ta cena została nieznacznie podwyższona, do 3 zł 30 gr. Średnia cena interwencyjna wynosi więc 3 zł 30 gr za 1 kg żywej wagi. Zakres interwencji zwiększono o 20 tysięcy t. Wszystkie formy interwencji na rynku żywca wieprzowego będą w sumie obejmować w 2003 r. 170 tysięcy t

żywca wieprzowego. A więc główne działania dotyczą zwiększenia ilości wycofywanej z rynku żywca wieprzowego wieprzowiny, bo wtedy naturalne procesy rynkowe spowodują podwyższenie jej ceny na rynku. Agencja Rynku Rolnego jest w stanie zakupić nieznaczną ilość produkowanej w Polsce wieprzowiny, stąd też to działanie interwencyjne w takiej pośredniej formie jest jedynie możliwe i skuteczne.

Podobne powody były podstawą decyzji dotyczących rynku zbóż. Przedstawiciele rolników oczekiwali, że ceny interwencyjne, a zwłaszcza dopłaty do cen interwencyjnych, będą wyższe. Rząd jednak podjął decyzję, że – przyznajemy, że na wniosek ministerstwa rolnictwa – ceny interwencyjne i dopłaty pozostaną na poziomie z ubiegłego roku. Planowane jest za to zwiększenie zakresu interwencji. W ubiegłym roku interweniowaliśmy, jeśli chodzi o ilość globalną, w przypadku około 4 milionów 200 tysięcy t. W tym roku planujemy objąć podstawowymi formami interwencji 5 milionów t zbóż.

Na tym kończę wprowadzenie.

Pan minister Tański zaszczyił nas już swoją obecnością.

Panie Ministrze, przedstawiłem członków kierownictwa, przedstawiłem również najważniejsze zadania związane z pracami legislacyjnymi, które nas w najbliższym czasie czekają, a także omówiłem decyzje, które Rada Ministrów podjęła w ubiegłym tygodniu w związku z programem interwencyjnym Agencji Rynku Rolnego na podstawowych rynkach w 2003 r. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Panie Ministrze, ponieważ formalne względy wymagają, aby była zachowana pewna procedura naszych obrad, powiem, że po powitaniu nas w pana imieniu przez gospodarza, którym pod pana nieobecność był Jerzy Pilarczyk, otworzyłem posiedzenie komisji. Poprosiłem też senatorów, abyśmy pierwszy raz obradowali niekonwencjonalnie. W protokole zapiszemy pewne tezy z naszej dyskusji.

Chcielibyśmy przede wszystkim prosić pana, Panie Ministrze, aby, po tym materiale, który został zaprezentowany, a który dotyczył głównych zadań legislacyjnych, jakie będą nas czekały przed i po referendum, zechciał pan zaprezentować pewne kierunki działania resortu. Ja, Panie Ministrze, zadeklarowałem, że senacka komisja rolnictwa, znając powagę sytuacji do referendum i wiedząc o tym, jak wiele jest obowiązków, wychodzi z propozycją bardzo bliskiej współpracy, jak również z propozycją korzystania z naszej tak zwanej senackiej drogi legislacyjnej, jeżeli będzie taka potrzeba.

Jeśli można prosić, Panie Ministrze... Pan jest tu gospodarzem, panu oddaję głos.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Adam Tański:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo Senatorowie!

Najpierw przepaszam za spóźnienie, ale od rana była konferencja w ministerstwie finansów związana z sytuacją finansów publicznych w ogóle, a więc ze sprawami rolnymi również. Przepaszam, że nie byłem na posiedzeniu od początku.

Może podzielę się kilkoma problemami, które nas nękają. Na razie trudno mówić o jakimś długofalowym problemie, bo jesteśmy tu od kilku tygodni. W samym kierownictwie ministerstwa rolnictwa zaszły bowiem duże zmiany. Myślę, że te problemy

można podzielić na kilka grup. Są problemy, które zastaliśmy i których rozwiązywanie chcemy kontynuować. Bo uważam, że przyjęcie funkcji ministra nie powinno wiązać się z zaczynaniem wszystkiego od początku. To czasami się zdarza w niektórych resortach, gdzie odcinają się od poprzedników. My uważamy zupełnie inaczej.

Ze spraw bieżących, które przejęliśmy i które są ważne, istotna jest kwestia biopaliw. Niedawno Sejm, jak wiadomo, przyjął prezydenckie weto. Zobowiązaliśmy się, że natychmiast po przyjęciu weta będzie gotowy projekt ustawy uwzględniający wszystkie powody, dla których weto było zgłoszone i przyjęte. Ten projekt został wczoraj przyjęty przez rząd. Jutro, czyli w czwartek, zgodnie z zapowiedzią premiera, będzie on w Sejmie.

Może powiem krótko, na czym polega różnica między tym projektem a projektem, który szanowna komisja zna z wcześniejszych obrad, bo został on przyjęty także przez Senat. Zostały wyeliminowane wszystkie te postanowienia, które wywoływały u konsumentów niepokój. Ten niepokój został sztucznie wywołany, trzeba to powiedzieć wprost, ale był faktem. A był ogromny niepokój wśród kupujących paliwa, czy biopaliwa nie zaszkodzą ich samochodom i silnikom. Pierwszą sprawą, którą, wydaje mi się, udało nam się wyjaśnić – ze wstępnych rozmów z Kancelarią Prezydenta RP wynika, że w przyszłości nie będzie to już powodem ewentualnych zastrzeżeń ze strony prezydenta – jest to, że dolewka do 5%, co w ustawie zapisane jest jako obowiązek, nie szkodzi silnikom. Opieramy się tu na porozumieniu sygnatariuszy Światowej Karty Paliw z grudnia ubiegłego roku. Przedstawiciele producentów właściwie wszystkich największych firm samochodowych i przedstawiciele producentów paliw podpisali kartę, w której stwierdza się, że do 10% można spokojnie dolewać pod warunkiem, że biopaliwo jest dobrej jakości. My wprowadzamy obowiązek dolewania do 5%. Idzie nam tu z pomocą Unia, której członkowie w ciągu najbliższych trzech miesięcy podejmą wspólną dyrektywę rady i parlamentu o obowiązku dolewania na zbliżonym poziomie. Ten obowiązek dolewania byłby od roku 2005. Chociaż normy unijne już w tej chwili przewidują możliwość dolewania, to jednak obowiązek byłby od roku 2005. A więc my trochę wyprzedzamy Unię, ale zmierzamy w tym samym kierunku. Ta obawa, że sprawa dolewki jest tylko partykularną sprawą rolnictwa i rolników, ten powód, często przecież podawany publicznie, nie ma znaczenia. Okazuje się bowiem, że wszystkie kraje, które są zależne od importu ropy naftowej, zmierzają w tym kierunku. Ma to również tę zaletę, że dolewka biokomponentów zmniejsza emisję gazów cieplarnianych, co też nie jest bez znaczenia. To jest pierwsza różnica – obowiązek dolewania do 5%. Powyżej 5% byłby obowiązek znakowania dystrybutorów czy nawet przeznaczania do tego oddzielnych dystrybutorów, gdyby to było czyste biopaliwo takie jak biodiesel. Bo część transportu publicznego w Polsce jest zainteresowana biodieslem właśnie.

Drugą istotną różnicą jest to, że wycofaliśmy się z tych wszystkich ograniczeń, które były podstawą prezydenckiego weta. To wycofanie na pewno wywoła kontrowersje. Moim zdaniem, te ograniczenia były niesłuszne i robiły na rynku zamieszanie. Chodzi mianowicie o gwarantowane ceny minimalne zarówno dla producentów surowca, jak i dla tych, którzy zbywają surowy olej czy też odwodniony spirytus. W poprzednim projekcie ustawy cena minimalna była gwarantowana w tym sensie, że skoro ustawodawca ustalał cenę minimalną, to skutki niekorzystne dla finalnego odbiorcy musiał potem ponosić budżet. Pojawiłoby się pytanie, dlaczego ceny minimalne gwarantowane są na surowce, na zboża, na rzepak, a nie ma ich na przykład na normalnie produkowaną żywność. Jeśli tak by się stało, to wtedy wracamy do całkowicie regulo-

wanego rynku rolnego, takiego, jaki był przed rokiem 1990. To był powód, dla którego prezydent zgłosił weto. A w nowym projekcie ustawy tego warunku nie ma.

Wycofaliśmy się też z limitów produkcyjnych, które w poprzedniej ustawie były limitami w pewnym sensie uznaniowymi. Mówiąc wprost, było podejrzenie, że taki ogromny nacisk i szybkie uchwalenie ustawy miało służyć pewnym grupom. Ja nie mówię, że mam na to dowody, ale przecież były też takie argumenty. Nie wiem, czy to była prawda, ale konstrukcja ustawy mogła sprawiać takie wrażenie. Jak najszybciej rozdzielić limity i cześć. Obecny projekt ustawy zakłada, że będą zezwolenia, ale zezwolenie otrzymuje każdy, i to wynika z mocy ustawy, kto spełnia warunki. Nie ma miejsca dla uznaniowości. Jest tylko ryzyko producenta, który dostaje pozwolenie, podejmuje produkcję, zbędzie ten produkt albo go nie zbędzie.

Kolejny warunek, który został wyeliminowany, to administracyjne ograniczenie produkcji biopaliw do produkowania ich wyłącznie z krajowych surowców. Surowce z importu miały nie wchodzić w rachubę. To oczywiście byłaby prowokacja. Trzeba byłoby się liczyć z tym, że na bardzo drażliwym światowym rynku rolnym wywołałoby to jakieś retorsje ze strony innych krajów. Skoro my wprowadzamy zakaz administracyjny, to musimy liczyć się z tym, że reakcje tych, którzy od nas kupują artykuły rolne, musiałyby być podobne. Tak na marginesie powiem, że już w tej chwili mamy – nie wiem, czy minister Plewa już o tym mówił – bardzo poważne konflikty z sąsiadami związane z eksportem wieprzowiny. W tej ustawie są zapisy, które nie eliminują nikogo. Nie eliminują też surowca z importu. Ale warunek jest taki, że musi być pięcioletni kontrakt, musi być ustalony mechanizm wyznaczania ceny. W zasadzie eliminuje się możliwość importu, ale teoretycznie jest on możliwy. Wprost nie ma blokady importu, ale są takie rozwiązania, które w znacznym stopniu stanowią dla importu tamę.

I ostatnia sprawa, która różni poprzedni projekt ustawy od tego projektu. Sprawa ta przez długi czas przewijała się w rządzie. Poprzednio w ustawie zapisana była ulga na akcyzie. Jak wiadomo, musi być ulga na akcyzie, bo biokomponenty są droższe niż tradycyjne składniki, z których się produkuje benzynę. Ta poprawka została wprowadzona poprzednio w trakcie prac parlamentarnych. Minister finansów bardzo ostro przeciw temu protestował, mówiąc, że to jest precedens i że w kolejnych ustawach będą kolejne ulgi. Kompromis jest więc taki, że ustawa odsyła to do ministra finansów, a minister finansów zobowiązał się zapisać w swoim rozporządzeniu ulgę na dłuższy czas po to, żeby ci, którzy podejmują decyzje inwestycyjne, mieli pewność, że ta ulga będzie przez kilka lat utrzymana i zapewni zwrot poniesionych nakładów. I to jest ten kompleks spraw związanych z biopaliwami. To ma znaczenie dla rolnictwa.

Przypomnę, że już za mojej pierwszej kadencji w 1991 r. po raz pierwszy wprowadziliśmy ulgę w podatku obrotowym, co pozwoliło nam uruchomić produkcję bioetanolu. Ta historia z dolewką jest przecież od lat. Pomijam zupełnie fakt, że od kilku lat polskie normy przewidują możliwość dolewania bioetanolu, a produkcja zaczęła się w roku 1991. Doszło nawet do wyprodukowania ponad 100 milionów, prawie 150 milionów l tego składnika.

Nie wiem, czy pani minister Krzyżanowska była już przedstawiana. Była już, tak?
(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zofia Krzyżanowska*: Tak, byłam już przedstawiana.)

To była sprawa biopaliw.

Kolejna bieżąca sprawa, o której dzisiaj rozmawialiśmy, a która wywołuje emocje na każdym spotkaniu, to kwestia wyrównania dopłat bezpośrednich z krajowego budżetu do poziomu 55%, 60% i 65%. Muszę powiedzieć, że tu jest wyraźny dwugłós. Ja mówię, że nie wyobrażam sobie innej sytuacji niż taka, że budżet musi je wyrównać, bo takie były publiczne obietnice. Wicepremier Kołodko nie mówi nie, ale odżegnuje się od jasnego stawiania sprawy. Dzisiaj, po rozmowie z premierem Kołodką, wydaje mi się, że chyba niedługo rząd ustami premiera jednoznacznie wyjaśni, że takie dopłaty będą. Nie mówię tego po to, żeby podliznąć się związkom zawodowym czy komukolwiek. Pamiętajmy, że wchodząc do Unii i otwierając granice, akurat w przypadku rolnictwa napotykamy najostrejszą z możliwych konkurencji. Bo po tamtej stronie jest rozwinięty system subwencjonowania, który w warunkach wolnego rynku daje przewagę właśnie im. Jeśli my nie wyrównalibyśmy dopłat do tego poziomu, to zagrożenie byłoby jeszcze większe. Oczywiście, że będzie się to wiązało z poszukiwaniem oszczędności w instrumentach krajowych, które do tej pory były wykorzystywane, bo nie ma innego sposobu. Ale my już w tej chwili wiemy, że niektóre z tych instrumentów krajowych byłyby sprzeczne ze wspólną polityką rolną, więc bez szkody będzie je można wycofać. W najbliższych dniach spotykamy się na roboczym spotkaniu z ministerstwem finansów i wspólnie dokonamy rachunku, z czego można by zrezygnować, co minister finansów odpuści. Jestem przekonany, że ta dopłata i wyrównanie do poziomu 55%, 60% i 65% będzie.

Kolejny zapalny punkt, który wiąże się z ministerstwem, ale również z pracą parlamentu, to ustawa o ustroju rolnym. W tym przypadku jest największe zamieszanie, bo się przewijają w niej wątki ideologiczne. Ta ustawa w gruncie rzeczy miała chronić gospodarstwo rodzinne, ale jej projekt właściwie niczego temu gospodarstwu nie zapewniał poza – moim zdaniem ze względów ideologicznych – bardzo silnym administrowaniem przepływem ziemi w Polsce. Pierwsza wersja ustawy, którą rząd zresztą przyjął, jest w podkomisjach. Wywołała ona sprzeciw. Bo skoro każda decyzja o sprzedaży czy nawet podziale gospodarstwa musiałaby mieć zgodę urzędnika agencyjnego czy jakiegokolwiek innego, to, moim zdaniem, w znacznym stopniu ogranicza prawo własności rolnika. Z tego punktu widzenia ona jest podporządkowana... Naszym zamiarem było, po pierwsze, niedopuszczenie do wyprzedaży ziemi w celach spekulacyjnych, a po drugie, zapewnienie przepływu ziemi w kierunku gospodarstw rodzinnych. W tej ustawie, chociaż nie było to wyraźne, było takie założenie, żeby sprzyjać poprawie struktury agrarnej. Ale nie był to bardzo wyraźny wątek tej ustawy. W podkomisji zaczęły się dyskusje. Mam nadzieję, że uda się stworzyć jakąś kompromisową ustawę, która będzie zawierała pewne preferencje dla gospodarstw rodzinnych. Na przykład uważamy, że trzeba by rozwinąć sprawę kredytu, ponieważ największym problemem przy zakupie ziemi, obojętnie czy tę ziemię sprzedaje agencja, czy ktokolwiek inny, jest kwestia kredytowania zakupu i gwarancji dla tych, którzy udzielają kredytu. A więc w ustawie wprowadzamy leasing dostosowany do warunków rolnictwa. To znaczy, że można kupić ziemię na zasadzie leasingu, czyli bez żadnych zabezpieczeń. Z tym, że niesie to ryzyko polegające na tym, że właścicielem jest się dopiero po spłacie ostatniej raty. Jest to jednak z punktu widzenia rolnika najdogodniejsza forma, bo nie trzeba żadnych zabezpieczeń.

Wprowadzamy dyskretną zasadę pierwokupu instytucji państwowej, powiedzmy agencji nieruchomości rolnych, bo tak by się ta agencja nazywała. Mówię wprost: agencja działałaby wtedy, gdyby było podejrzenie o to, że jest speku-

lacyjny wykup ziemi. Przemiany i prywatyzacja sektora państwowego rzeczywiście stwarzają szansę zakupu ogromnych powierzchni po bardzo niskiej cenie. Za jakiś czas ta cena na pewno pójdzie do góry, ale póki co na razie grozi nam spekulacyjny wykup. Faktem jest też to, że są ogromne różnice między ceną ziemi w Polsce a w krajach unijnych. Wprawdzie mamy zagwarantowane okresy przejściowe, ale mimo wszystko taka obawa w społeczeństwie istnieje. Zasada pierwokupu przysługiwałaby agencji państwowej, która mogłaby z niej korzystać lub nie. To już byłaby kwestia tej agencji i rozstrzygnięć, które by obowiązywały w agencji, i oczywiście kwestia polityki rządu.

Za chwilę będzie u nas spotkanie z przedstawicielami podkomisji, żeby dopracować jakiś wspólny punkt widzenia. I mam nadzieję, że ta ustawa będzie przyjęta.

W międzyczasie zrodził się niepokój, że jeżeli ustawa nie będzie przyjęta przed podpisaniem traktatu, to jest przed 17 kwietnia, to potem nie będzie można jej wydać, bo jakoby jest to sprzeczne z samym traktatem. Jest jednoznaczna opinia prawników, że takiej sprzeczności nie ma, że nie można sprzedawać ziemi cudzoziemcom na gorszych warunkach niż wynika to z przepisów ustawy z roku 1920. Ta ustawa była wielokrotnie nowelizowana. I tylko w tej części nie można pogorszyć warunków sprzedaży. Ustawodawstwo krajowe, które kształtuje ustrój rolny, jest natomiast jak najbardziej dopuszczalne i tutaj nie ma żadnej kolizji z traktatem negocjacyjnym. Ale takie głosy i takie niepokoje się pojawiły.

Kolejna, bieżąca kwestia, która nas absorbuje, to cały kompleks spraw związanych z naszym przygotowaniem się do wspólnej polityki rolnej na zasadach wynegocjowanych w traktacie. Minister Pilarczyk przekazał pewnie informacje o tym, jaki jest ogromny wysiłek legislacyjny. Ludzie od rana do nocy pracują, żeby... Chociażby w obszarze weterynarii trzeba implementować do naszego systemu prawnego około tysiąca aktów prawnych, które obowiązują w Unii. A to się ciągle zmienia. Jest to ogromny wysiłek, a i tak nie wiadomo, czy ze wszystkim zdążymy.

Na przykład w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, jak wiadomo, trzeba stworzyć system, który zapewni ewidencję gruntów i działek. Będzie tam nie tylko powierzchnia poszczególnych działki, numer gospodarstwa. Wtedy rolnik, który złoży wniosek o dopłaty, będzie miał informacje o powierzchni ogólnej gospodarstwa, o powierzchni, do której stosuje się dopłaty bezpośrednie, będzie też miał informacje o roślinach, do których stosuje się dopłaty bezpośrednie, i jeszcze o powierzchni paszowej. A to jest cały system. Przypomnę, że to dotyczy kilkunastu milionów działek. Stworzenie takiego systemu samo z siebie obiektywnie jest niezwykle trudnym przedsięwzięciem, niezależnie od tego, czy jakieś błędy w agencji popełniono, czy też nie.

Mamy rejestr zwierząt, co bardzo silnie wiąże się z bezpieczeństwem obrotu mięsem i produktami żywnościowymi. Większość była już zakolczykowana, ale jeszcze nie ma paszportów. Paszporty będą drukowane. Jeżeli nie będziemy mieli paszportów i ustaw weterynaryjnych, to czarny scenariusz jest taki, że wygrywamy referendum, wchodzimy do Unii, otwieramy granice, ale nasz eksport nie może być kontynuowany, bo nie jesteśmy w stanie udowodnić, czy mamy bezpieczną żywność. W żadnym razie nie można do tego dopuścić. Robimy wszystko, żeby zdążyć, związany jest z tym jednak ogromny wysiłek.

Z Agencją Rynku Rolnego jest lepiej, bo z tego, co widzę, tam sytuacja jest opanowana, tam jest stabilniejsza kadra. Tam też jest ogrom pracy, trzeba wydać masę

ustaw, dopasować instrumenty do wspólnej polityki rolnej. Ale w każdym razie sytuacja jest lepsza i, wydaje mi się, że tam nie ma większych zagrożeń.

Sprawy długofalowe wiążą się z tym, żeby umieć wdrożyć system i przygotować instytucje do korzystania z tego systemu, który wynegocjowaliśmy. W dalszej perspektywie jeszcze bardziej długofalowe sprawy wiążą się z przejściem na inny system, być może standardowy. Jeszcze nie wiemy, jaki ten standardowy system będzie. W tej chwili w Unii próbują nas wciągnąć do tej dyskusji. My na razie publicznie specjalnie nie zabieramy głosu. Jest to kwestia reformy wspólnej polityki rolnej. Generalnie będzie chyba – tak możemy powiedzieć dzisiaj – odejście od bezpośredniej interwencji na rynkach. Właściwie od Agendy 2000 ta tendencja jest bardzo wyraźna. Wszystkie interwencje rynkowe wprowadzają zakłócenia, są też przedmiotem sporów w WTO i między poszczególnymi krajami. Będzie więc tendencja do wycofywania się z bezpośredniej interwencji na rynku. Na przykład na rynku wieprzowiny w Unii od wielu lat się nie interweniowało. My ciągle angażujemy się w te interwencje i ciągle dajemy fałszywe sygnały, a w Unii te instrumenty zanikają i szuka się bezpośredniej formuły wsparcia rolników. Czy to ma być związane z hektarami – tak jak my w tej chwili wynegocjowaliśmy – czy z rodziną, czy też zrobione według jakichś jeszcze innych kryteriów, tego jeszcze do końca nie wiadomo. Oczekuje się od nas włączenia się do tej dyskusji. Szczerze mówiąc, na razie zastanawiamy się, czy jako kraj, który za chwilę wejdzie do Unii, mamy jednoznacznie zabierać głos. Nie mamy jeszcze do końca przemyślanego poglądu. W każdym razie to jest przed nami. Nasza długofalowa polityka zakłada, że wejdziemy do Unii, i związana jest z przemianą polityki rolnej w ramach wspólnej polityki rolnej.

Dramat polega na tym, że – i to jest nasz szczególnie krajowy dramat, który zresztą nie był wymieniony w negocjacjach, nie było na to sposobu – mamy, tak najprościej mówiąc, dwa rodzaje rolnictwa. Kilkanaście procent gospodarstw rolnych jest w pełni towarowa i są one porównywalne z gospodarstwami unijnymi, pozostała ogromna część gospodarstw rolnych albo w ogóle nie sprzedaje na rynek, albo sprzedaje niewiele, czyli właściwie instrumenty rynkowe nie docierają tam w żaden sposób. Stąd też pytanie, czy w ogóle możemy mieć wspólną politykę rolną z Unią. Zwłaszcza, że struktura rolnictwa typowego unijnego kraju jest znacznie korzystniejsza, zupełnie inna niż nasza. Czy my nie będziemy zawsze zabiegać o jakieś szczególne rozwiązania dla naszego rolnictwa, skoro mamy rolnictwo takie, jak, powiedzmy, Francja czterdzieści lat temu.

To tyle tytułem mojego wprowadzenia. Dziękuję bardzo. Jesteśmy do państwa dyspozycji.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Panie Ministrze, pozwolę sobie zauważyć, że po raz pierwszy od kilkunastu miesięcy pracy senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi mamy okazję bezpośredniego spotkania się z ministrem rolnictwa. Jest to czas na rozmowę i tak to traktujemy. Wyrażam satysfakcję z faktu, że jeśli chodzi o ustawę o biopaliwach, to zaprezentowane przez pana stanowisko, jest zbieżne w 100%, no, może w 98% ze stanowiskiem przyjętym przez senacką komisję rolnictwa podczas procedowania nad ustawą o biopaliwach.

Jeśli chodzi o ustawę o ustroju rolnym, to mieliśmy okazję być gośćmi Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Olsztynie podczas wyjazdowego posiedzenia ko-

misji. Senatorowie Kozłowski i Lorenz zorganizowali tam posiedzenie. Nasze stanowisko w sprawie projektu starej ustawy było bardzo negatywne. Uznaliśmy, że należy przede wszystkim preferować dobrych gospodarzy i szukać ekonomicznych rozwiązań, jak pomagać gospodarstwom rodzinnym. Dlatego mamy satysfakcję, że te rozwiązania, które pan zaprezentował, zmierzają właśnie w tym kierunku.

Panie Ministrze, najważniejsze, czego w tej chwili, moim zdaniem, wieś oczekuje, jest to, że skończy się czas politykowania, a przyjdzie czas na rzetelną rozmowę, na organiczną, spokojną, codzienną pracę. Te pierwsze decyzje dotyczące dopłaty do mleka czy też zwiększenia dopłat interwencyjnych zmierzają w tę stronę i uspokajają nastroje społeczne. Jest to też przykład zmiany stylu pracy, na co nie tylko senacka komisja, ale myślę, że i większa część polskiej wsi czeka.

Ponieważ mamy niedużo czasu, bo dzisiaj miało być tylko zapoznanie i pierwsze tezy, chciałbym poprosić senatorów, aby może zadali pytania, ewentualnie zasygnalizowali kwestie, które w innym czasie można by było szerzej omówić.

Proszę, senator Bartos.

Senator Tadeusz Bartos:

Proszę państwa, spotykamy się w środowiskach wiejskich, gminnych czy też na powiatowych...

(Brak nagrania)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Kto z senatorów chciałby jeszcze zabrać głos?

Senator Kozłowski, proszę bardzo. Profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Senator Marian Kozłowski:

(Brak nagrania)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Który z senatorów chciałby jeszcze zabrać głos?

Senator Lorenz? Proszę bardzo.

Senator Janusz Lorenz:

(Brak nagrania)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Panie Ministrze, Szanowni Państwo, mam trzy kwestie.

Pierwsza kwestia. Byliśmy razem na Kongresie Rolnictwa Polskiego. Widzieliśmy wielość organizacji. Jest też organizacja europejska COPA COGECA, gospodarstw indywidualnych, jak również spółdzielczych. Myślę, Panie Ministrze, że powinien pan podjąć się takiego działania, które ma wymiar europejski. W tej chwili okazuje się, że w Polsce istnieje wiele działów spółdzielczości wiejskiej, a w ministerstwie nie ma z kim rozmawiać, bo nie ma takiego departamentu. Zmierzamy do Europy, a tam ten pion jest bardzo silny, chociaż oczywiście jest on inaczej zorganizowany. Ale sztuka jest to, by wszystko działało na zdrowych, rynkowych zasadach. Naszym postulatem, sformułowanym na piśmie po ostatnim wyjazdowym posiedzeniu w województwie wielkopolskim, jest to, aby pokusić się o wypracowanie elementów strategii rozwoju spółdzielczości na wsi na podstawie standardów unijnych. Mamy tu też na myśli zmianę ustawy – Prawo spółdzielcze, co w tej chwili się szykuje. Bo to też jest dział, Panie Ministrze, który będzie pana dotyczył. A więc można by było tak zmienić tę ustawę, aby służyła temu, co jest w Europie Zachodniej.

Druga kwestia. Pan minister Pilarczyk mówił, ile ustaw mamy zmienić w zakresie weterynarii i prawa żywnościowego. Właściwie pół ustawodawstwa unijnego dotyczy gospodarki rolnej, obszarów wiejskich, w tym większa część właśnie gospodarki żywnościowej. My zaś nie mamy działu administracji państwowej, działu, który nazywałby się „gospodarka żywnościowa”. Przypomnę, że kiedyś ministerstwo miało nawet to w nazwie. Nie chodzi jednak o nazwę, ale o to, by wrócić do pewnego zakresu, aby można było te kwestie koordynować.

I trzecia kwestia, związana z bieżącymi sprawami. Oczywiście, najważniejsze sprawy zostały omówione. Uważam, że mam akceptację szanownych senatorów, bo nikt tego nie zakwestionował. Mam nadzieję, że te kierunki będą również akceptowane przez senacką komisję i że komisja będzie im sprzyjała w działaniach. Ale jest również temat cukrownictwa, którym należałoby się może w interwencyjnym trybie zająć po to, aby odpolitycznić działania związane z funkcjonowaniem cukrownictwa w Polsce. Ostatnie działania były przesyczone polityką, nie zaś normalną, spokojną pracą. Dlatego prosiłbym pana ministra o to, aby temu również się przyjrzeć. Jeżeli będzie potrzeba, to chętnie byśmy się tym zajęli.

Proszę, jeszcze senator Lorenz, wiceprzewodniczący komisji.

Senator Janusz Lorenz:

Chciałbym zwrócić uwagę na jedno. Organizacji rolniczych i okołorolniczych jest rzeczywiście mnóstwo. One między sobą rywalizują. Dlatego wydaje mi się, że należałoby jedną z nich szczególnie wyeksponować. Dla mnie taką najwłaściwszą organizacją byłyby izby rolnicze, które mogłyby się zająć całą działalnością. Bo już zaczyna dochodzić do absurdu...

(Brak nagrania)

...dodatkowo specjalnych urzędników, odpowiedzialnych za promocję i za ich rzeczników itd. Proszę bardzo, niech będzie, tylko niech się zajmie całym rolnictwem. Administracja rządowa powinna w jakiś sposób wyróżnić jedną organizację tak, żeby ona nawet nieformalnie była liderem, bo inaczej wszyscy się zameczymy. Po prostu zameczymy się w dyskusjach. Niech oni, jeśli chcą się męczyć, to niech się męczą sa-

mi, a nam dają wypracowane wnioski, idee itd. To jest naprawdę istotne. Nie ma się z czego śmiać. To jest praktyczne.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący. Oczywiście, jest to możliwe pod warunkiem, że zmienimy troszeczkę ustawę, bo póki co kompetencje tych izb są iluzoryczne. Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, ponieważ dzisiaj mamy też posiedzenie Senatu i klubu, chciałbym prosić pana ministra o podsumowanie i zamknięcie naszego posiedzenia.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Adam Tański:

O której musimy skończyć?

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Za piętnaście minut.)

Dobrze. A więc na pewno nie będę mówił długo. Jeśli chodzi o to, co podniósł pan senator Lorenz, to muszę powiedzieć, że mamy świadomość trudnej dla państwa sytuacji. A jest ona bardzo ciężka, dlatego że kryzys polityczny jest wyraźny. Przed nami ogromne zagrożenia w sferze finansów publicznych. Właściwie wszyscy ludzie z instynktem państwowym powinni się skupiać na sanacji finansów publicznych. Tutaj też nie ma jednoznaczności, są bardzo rozbieżne opinie, rozbieżność zdań jest też między NBP a ministerstwem finansów. Mam nadzieję, że jakoś uda się wypracować kompromis i wokół programu stworzyć ponadpartyjne porozumienie ludzi z instynktem państwowym.

Rzeczywiście w rolnictwie mamy – powiem to wprost – warcholstwo polityczne na najwyższym poziomie. To trzeba powiedzieć wyraźnie. Przykładem był Kongres Rolnictwa Polskiego, podczas którego ludzie, którzy jeszcze do niedawna korzystali ze środków publicznych i deklarowali się jako zwolennicy Unii, nagle, wyczuwając, że nastroje zaczynają się wahać – że tak powiem – siadają na konia antyunijnego i właściwie kwestionują to wszystko, co do tej pory mówili za niemałe pieniądze. Nie obawiają się przy tym, że tracą twarz. Nie obawiają się groźby utraty wiarygodności. Jesteśmy takim dziwnym krajem, że to ludzi nie dyskwalifikuje. Muszę powiedzieć, że udało się zrobić chociaż tyle, że kongres w ogóle nie wypowiedział się w sprawie Unii, złożył kilka innych deklaracji. Mimo że – było to pomyślane wcześniej jeszcze przez premiera Kalinowskiego i pana Domagalskiego – miał wesprzeć nasze wejście do Unii.

To się też wiąże ze sposobem przekazywania informacji prounijnej. Oczywiście my nie ukrywamy naszego przekonania, że wejście do Unii jest korzystne, ale staramy się tylko informować, odpowiadać na wątpliwości i wskazywać na to, że jeżeli ktoś powie Unii „nie”, to w takim razie musi powiedzieć komu i dlaczego mówi „tak”, jakiemu rozwiązaniu mówi „tak”. Trzeba zmusić ludzi do myślenia, wyzwolić ich z tej walki politycznej, do jakiej jest wykorzystywane referendum.

Być może nie powinien tego mówić minister rolnictwa, ale uważam, że rząd za mało mówi na temat wartości, jaką samą w sobie jest wejście do Unii, za mało mówi na temat tego, jak Unia była zbudowana. Za mało mówi, że to jest nie tylko kwestia rozliczeń finansowych, które oczywiście są bardzo ważne; że to jest wspólnota kontynentu; że to jest gwarancja pokoju i współpracy; że to są wspólne fundamenty kultury chrześcijańskiej, co nie oznacza, iż się eliminuje ludzi o innym światopoglądzie. Trze-

ba o tym mówić, bo propaganda antyunijna często bazuje na takiej zbitce pojęciowej, że Unia jest antychrześcijańska, co jest oczywiście nieprawdą. Jest to kłamstwo, bo wszyscy jej trzej założyciele byli myślicielami chrześcijaństwa politycznego.

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Największy klub w Unii to chadecy.)

No właśnie. Ale rząd, moim zdaniem, też nie daje odporu temu sposobowi argumentacji. A to jest ważny problem.

Mówiąc szczerze, zastanawiam się, jaką teraz przyjąć politykę wobec związków. Bo trzeba wyraźnie powiedzieć: związki do tej pory były kupowane na różne sposoby, żeby tylko dały spokój. Ta polityka na dłuższą metę jest, moim zdaniem, nie do przyjęcia. Zupełnie inni ludzie są w izbach rolniczych, oni siedzą cicho, a inni w związkach branżowych. To są zupełnie inni ludzie. Niektórzy myślą w kategoriach gospodarstw i wtedy jest zupełnie inna rozmowa. Tu mamy trzech czy czterech liderów, którzy między sobą rywalizują. Oni żyją z protestów. Jak nie ma protestu, to ich nie widać. Jak jest protest, no, to wtedy żyją. A więc musimy mieć świadomość tego faktu. Bo ci biedni ludzie, którzy robią te blokady, często nawet nie wiedzą, że są manipulowani, że na ich procesach tamci zbijają kapitał polityczny.

Co do cukrownictwa, to wcześniej nie mówiłem, że jest z tym problem. Chaos narasta również na tym rynku. My odpowiadamy za rynek, ale sprawy własnościowe są w ręku ministra skarbu. W najbliższych tygodniach musimy się zająć i tym. Trzeba powiedzieć, że polski przemysł cukrowniczy, tak jak było przewidywane, jest bliski upadłości i – że tak powiem – całkowicie rozłązi się w szwach. To jest też przykład, jak kiedyś ulegano grupie dwudziestu czy dwudziestu jeden posłów i akceptowano rozwiązania, które w gruncie rzeczy nie miały żadnych szans powodzenia.

Przyjmuję wszystkie uwagi pana przewodniczącego co do patrzenia kompleksowo na spółdzielczość wiejską. Zresztą to dotyczy nie tylko spółdzielczości. Grupy producentów rolnych w Unii przejmują często całą wspólną politykę rolną. Musimy to stworzyć. Musimy zrewidować pojęcie „grupy producentów rolnych”. Musimy wprowadzić taką możliwość, że wszystkie formy prawne będą mogły być uznane za grupy producentów. Chyba innego wyjścia nie ma, bo inaczej... To jest właśnie sposób organizowania się świadomych rolników. I to im musimy zapewnić.

Przyjmuję też zobowiązanie, że komisja będzie na bieżąco informowana. Proszę szefa Gabinetu Politycznego Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, żeby pamiętał, by komisja była wcześniej informowana o wszystkich zamierzeniach nie dopiero w postaci projektu czy aktu, tylko o rzeczywistych zamierzeniach i powodach, dla których się daną kwestią zajmujemy. To tyle, jeśli chodzi o moje odpowiedzi na pytania.

Chciałbym państwu rozdać pierwszą naszą broszurę, wydaną w nakładzie 150 tysięcy egzemplarzy. Moim zdaniem jest ona – to jest moja ocena, może nie powinienem oceniać, ale ja jej nie pisałem, tylko wymyśliłem wstęp, więc mam prawo to powiedzieć – dobrze napisana dla tych, którzy zajmują się rolnictwem i którzy wiedzą, o co chodzi. W ślad za tym pójda setki tysięcy innych informacji pisanych prostym językiem. Chciałbym panom senatorom to rozdać. To może być kompendium wiedzy na temat tego, co myśmy wynegocjowali, jak to wygląda i co nas czeka – napisane przystępnym językiem, z liczbami. Myślę, że to się przyda również w kontaktach z rolnikami. Jeśli, Panie Przewodniczący, pan pozwoli, to podziękuję za możliwość spotkania i pozwolę sobie rozdać tę broszurę wszystkim obecnym członkom komisji, dobrze?

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Po pierwsze, jak już powiedziałem na początku, Panie Ministrze, w imieniu komisji dziękujemy za to, że my jako senacka komisja rolnictwa pierwszy raz od półtora roku mogliśmy się spotkać z ministrem rolnictwa. Po drugie, deklarujemy współpracę, szczególnie w zakresie tej, jak pan mówił, spokojnej, organicznej, nie politycznej, a propaństwowej pracy dla polskiego rolnictwa i polskiej wsi. O takich kierunkach pan dzisiaj mówił. Cieszymy się, że jest to zbieżne z tym, co propaguje komisja senacka.

Wiemy, że przed nami mogą być różne chwile. Pamiętam współpracę z panem jako szefem Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Pamiętam nasze stanowisko. Cieszy fakt, że wracamy do współpracy. I tak jak wtedy przewidywaliśmy, Panie Ministrze, że zapewne jeszcze razem popracujemy, tak się stało. Stało się, że jest miła ku temu okazja.

Cieszę się też, że na salę wróciły miłe kompetentne twarze i że do czasu referendum będziemy rozmawiać nie o wielkiej polityce, ale o doraźnych rozwiązaniach. O rozwiązaniach długofalowych będziemy rozmawiać później.

W imieniu komisji senackiej życzę powodzenia całemu ministerstwu – zarówno nowej, jak i doświadczonej kadrze. Dziękuję za możliwość odbycia przy tak suto zastawionym stole posiedzenia komisji.

Posiedzenie formalnie uważam za zamknięte.

Dziękuję.

(Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Adam Tański: Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.)

Dziękuję, Panie Ministrze.

(Koniec posiedzenia o godzinie 10 minut 30)

